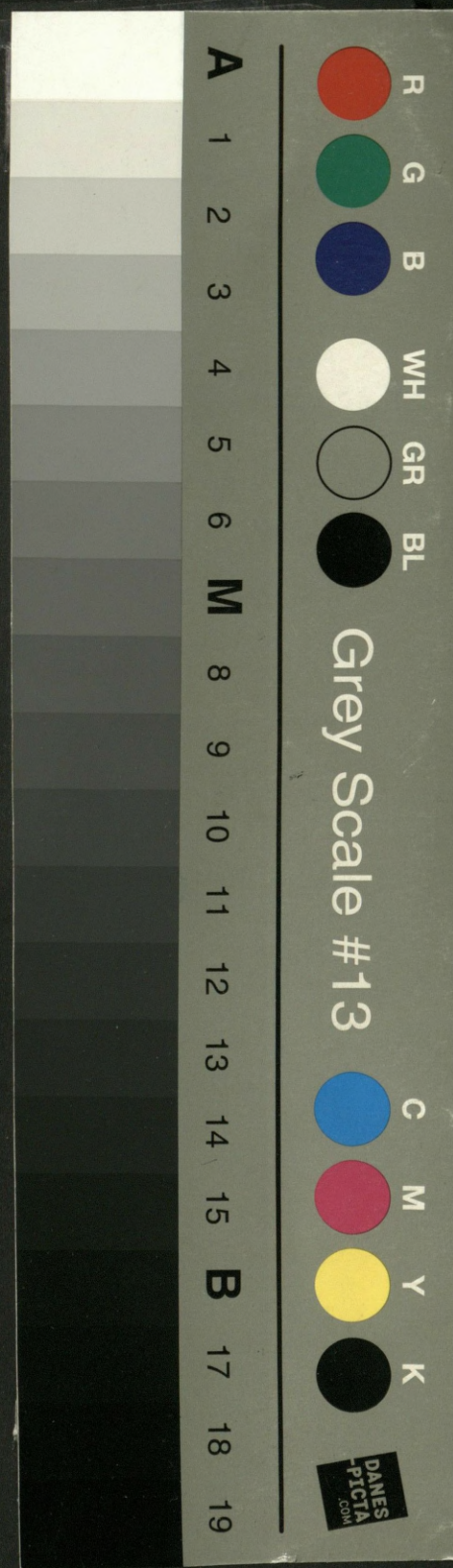
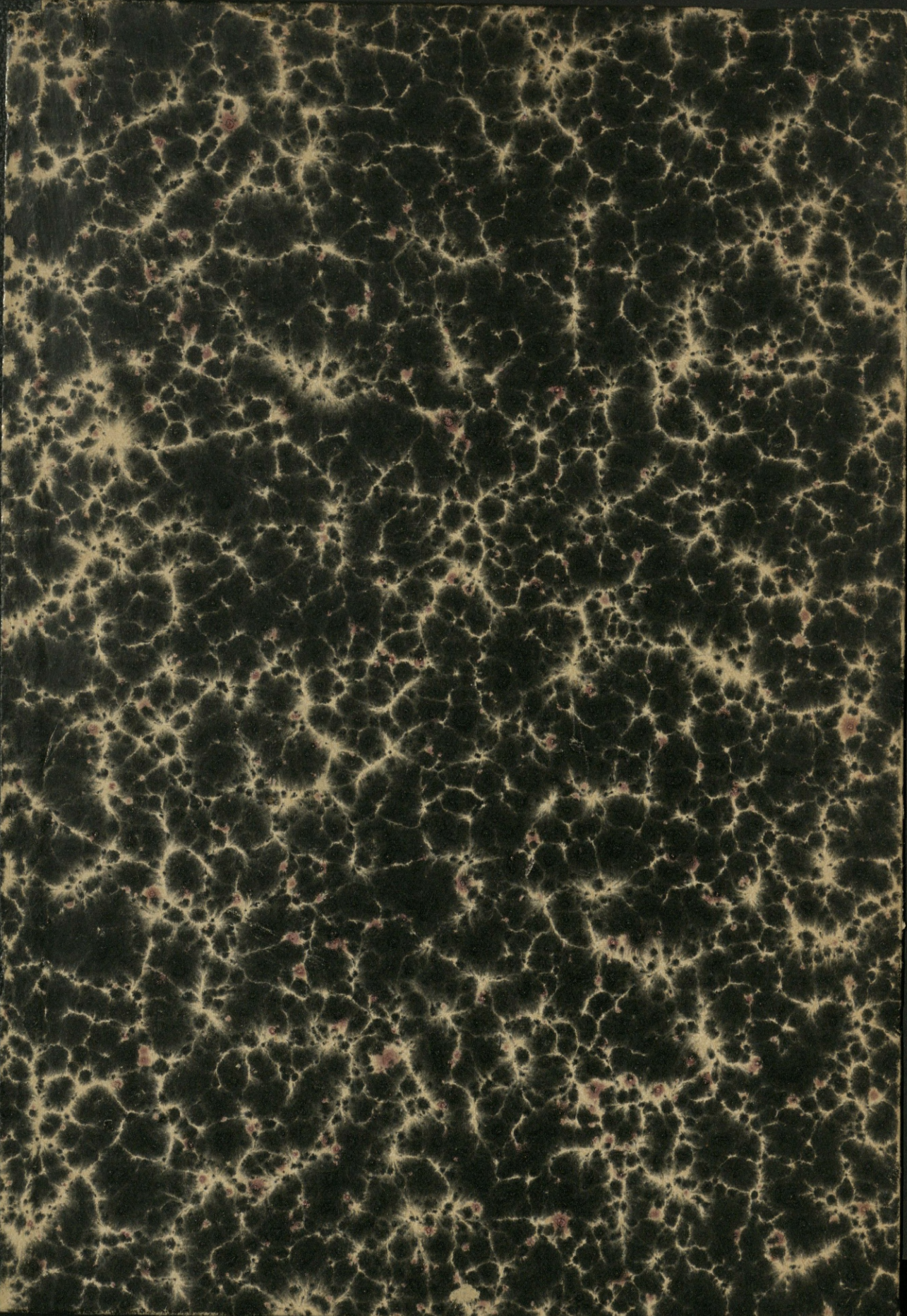
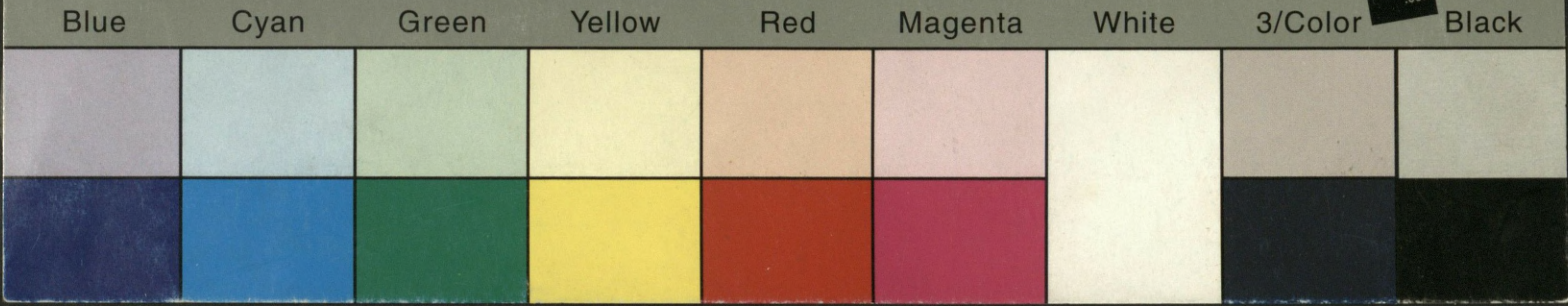
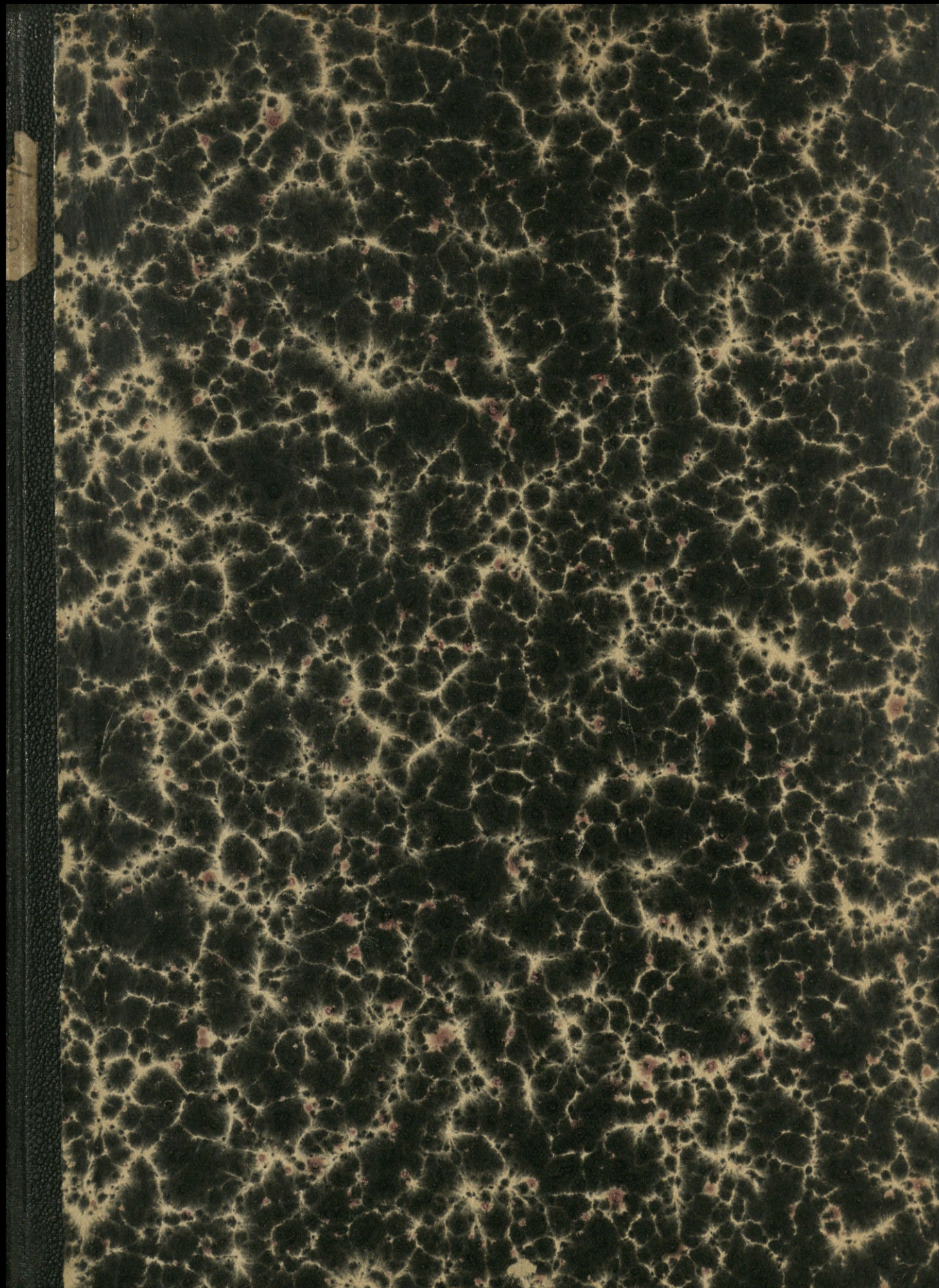


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES
-PICTA
.COM





tdr

30.

Warszawa — Legjonom.

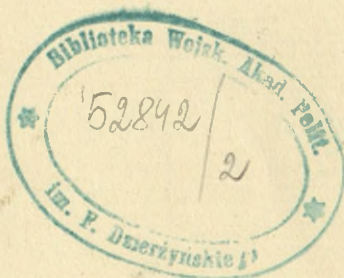
Warszawa Legjonom

PRZYJĘCIE DELEGACJI
LEGJONÓW POLSKICH
w dniu 6 listopada 1916 r.

355.91(438)a



6384/17



P o dwóch latach doczekały się Legjony w Warszawie u progu nowego życia, uroczystego uznania ze strony przedstawicieli całego społeczeństwa. Zaraz po ogłoszeniu aktu niepodległości, w chwili podniesłego duchowego nastroju, pojawiła się myśl uczczenia przebywającej w stolicy—po raz pierwszy w charakterze oficjalnym — Delegacji Legjonów Polskich przyjęciem, któreby stwierdziło ostatecznie zarówno głęboką zmianę zaszłą w stosunku do nich w opinji jak i nadzieje wiązane na przyszłość z Legjonami.—Celem zrealizowania tej myśli utworzony został odrazu Komitet złożony z pp. Dr. J. Brudzińskiego, St. Bukowieckiego, Z. Chmielewskiego, St. Drzewieckiego, Ks. Jana Gnatowskiego, Stefana Krzywoszewskiego, Bolesława Lutomskiego, Michała Łempickiego, Dr. Wacława Męczkowskiego, Alfonsa Parczewskiego, A hr. Ronikiera i Fr. ks. Radziwiłła, który postanowił urządzić przyjęcie nazajutrz t. j. dn. 6 listopada.

Przybraną bogato kwiatami marmurową salę Hotelu Europejskiego, w której widniał nad stołem prezydjalnym portret ks. Józefa Poniatowskiego, zaczęli około godziny 4 popoł. napępniać zaproszeni, reprezentujący kwiat społeczeństwa Warszawy.

Na przewodniczącego zebrania powołano prezesa Rady Miejskiej, rektora J. Brudzińskiego, który zaprosił, jako asesorów: ks. Gnatowskiego, radcę St. Dzierzbickiego, Adama hr. Ronikiera, posła Łempickiego, Stefana Krzywoszewskiego,

Edwarda Maliszewskiego, dr. Łuczyńskiego, profesora Dicksteina, ks. Druckiego-Lubeckiego, i ks. Radziwiłła, Naczelnika Milicji Miejskiej.

Po obu stronach Prezydium zarezerwowane zostały miejsca honorowe. Z jednej strony zasiedli: pełnomocnik rządu austriackiego, baron Andrian, radca dworu poseł I. Rosner, hr. Hutten-Czapski, hr. Kwilecki, hr. Mielżyński, p. Żychliński i inni.

Z drugiej strony skupiła się przywitana przy wejściu na salę niemilknięcymi entuzjastycznymi oklaskami Delegacja Legjonów w skład której wchodził: z. komendanta Leg. Pol. brygadjer hr. Szeptycki, pułkownik Władysław Sikorski, szef Departamentu Wojskowego NKN., podpułkownik Berbecki, major Żymierski, major Rylski, rotmistrz Ostoja, rotm. Orlicz, kap. Litwinowicz, kap. Udałowski, ks. kapelan Kwapiński, por. Chełmicki, por. Przedziecki, por. Hertel, Dr. Nowierski, por. Bolt, por. Drewnowski, Dr. Loth, ppor. St. hr. Rostworowski, ppor. chor. Wegnerowicz, chor. Gwizdź, chor. Horowitz, chor. Maszkowski, chor. Kulwiec, chor. Horowitz, chor. Kwiatkowski, chor. Jagrym-Maleszewski, chor. Michalski, chor. Wagner, chor. Migurski, chor. Głuchowski, wachm. Mróz, sierż. Grabowski, sierż. Starzewski, korespondent wojenny Dąbrowski.

Od stołu prezydjalnego i miejsc, przeznaczonych dla delegacji, stworzyli szpaler przedstawiciele Milicji Miejskiej ze wszystkimi komisarzami na czele. Prócz tego u wejścia stanął liczny pluton honorowy Milicji, składający się z przedstawicieli wszystkich 26 okręgów.

Obok stołu prezydjalnego zajęła miejsce delegacja weteranów 63 roku, profesorowie Uniwersytetu i Politechniki, związek Sokołów z komendantem Popowskim, przedstawiciele stronnictw, Rady Miejskiej, z burmistrzem Chmielewskim, redaktorowie pism oraz przedstawiciele wszystkich instytucji społecznych i kulturalnych. Wśród tłumu, złożonego z 300 przeszło osób, nie było nikogo, kto by nie reprezentował jakiegoś stronnictwa, czy instytucji. W zebraniu uczestniczyło grono pań, żywo interesujących się Legjonami, z ks. Czetwertyńską na czele oraz liczne grono działaczek społecznych z paniami: Izą Moszczeńską i dr. Ciszewiczową.

Między zebranymi obecni byli :

Profesor Józef Wierusz-Kowalski, Ksawery ks. Drucki-Lubecki, Adwokat Stefan Dziewulski, Burmistrz Zygmunt Chmielewski, Rektor Towarzystwa Kursów Naukowych Dr. Alfred Sokołowski, Prezes Wincenty Janowski, Dr. Rafał Radziwiłłowicz, Dyrektor Leon Pilaski, Profesor Jan Grabowski, Dr. Wacław Męczkowski, Wojciech Kossak, Dziekan Alfons Parczewski, Prezes Sokola Mecenasa Stanisław Popowski, Redaktor Stefan Krzywoszewski, Ksiądz Prałat P. Lasocki, Dyrektor Stanisław Lentz, były Profesor Szkoły Głównej Walenty Miklaszewski, Prezes Towarzystwa Prawniczego Mecenasa Stanisław Bukowiecki, Feliks hr. Grabowski, Dr. Władysław Szenajch, ob. ziem. Zygmunt Brudziński, Prezes Towarzystwa Rolniczego Dr. Stefan Zakrzewski, radny m. Warszawy Dr. Stanisław Tarczyński, Przemysłowiec Józef Kernbaum, Dr. Klemens Pawlikowski, Dyrektor Aleksander Heflich, Prezes Towarzystwa Miłośników Historji Mecenasa Aleksander Kraushar, Edward Stojowski, Prezes Stowarzyszenia Artystów Józef Śliwicki, Profesor Józef Siemieński, Profesor Marcei Handelsman, Profesor Marjan Grotowski, Radny miasta Warszawy Dr. Witold Chodźko, Redaktor Gustaw Simon, Sędzia Jakób Glass, Ekonomista Dr. Edward Grabowski, Profesor Kazimierz Konarski, Redaktor Ignacy Peszke, Prezes Towarzystwa Artystycznego Fr. Ejsmond, były członek Komitetu Obywatelskiego Dyrektor Bolesław Weyhert, Władysław Zępałowski, Edmund Wroncki oraz inni uczettnicy delegacji weteranów 1863 roku, Redaktor „Ludu Polskiego” Aleksander Zawadzki, Konstancy Popiel. Redaktor Dr. Stanisław Weil, Mecenasa Józef Dąbrowski, Dyrektor Antoni Neyman, Ksiądz Rektor Stanisław Wesołowski, Dr. Antoni Natanson, Profesor Bronisław Dembiński, Dr. Ludwik Zembrzuski, Prezes Kazimierz Natanson, Dyrektor Cezary Łagiewski, Konsul Bolesław Eiger, Rektor Politechniki Stanisław Patschke, Profesor Tadeusz Miłobędzki, Redaktor St. A. Kempner, Dyrektor A. Jaczynowski, Profesor Jan Dmochowski, Członek Rady Towarzystwa Prawniczego Mecenasa Wacław Makowski, Prezes Kooperatywy Rolnej Szymon Konarski, Inżynier Kazimierz Pawłowicz, Redaktor Wincenty Rzymowski, Prezes „Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego



Radny miasta Warszawy Józef Stypiński, Redaktor Ludwik Abramowicz, Profesor Antoni Ponikowski, Profesor Stanisław Garlicki, Profesor Ludwik Krzywicki, Redaktor Zygmunt Makowiecki, Publicysta Józef Wassercug, Witold Giełżyński, Zastępca Komendanta Milicji Miejskiej Marcei Łączkowski, Komisarze Milicji Miejskiej: Adwokat Tytus Makowski, Adwokat K. Sąchocki, Adwokat Feliks Bogatko, Henryk Janowski — Rektorowa A. Brudzińska, z Potockich Lubomirska, Michałowa Łempińska, Ludwika Zembrzuska, Anna Górską, Katarzyna Jaczynowska, Helena Grotowska, Stefanowa Dziewulska, z Miłkowskich Dr. Helena Tarczyńska, Jadwiga Chrzęszczewska, Marja Ejssmondowa, Dr. Marja Zawadzka, Helena Romer Ochenkowska z Litwy — i wiele innych.

PRZEMÓWIENIE KS. PRAŁATA GNATOWSKIEGO.

Wśród ogólnej ciszy pierwszy zabrał głos ks. prałat Gnatowski.

W chwili gdy odwraca się karta naszych dziejów i na nowej Opatrzność i Historia zapisują imię Wolnej i Niepodległej Polski, a stolicę królów i narodu obejmuje po raz pierwszy w posiadanie polskie wojsko, — przypadł mi w udziale zaszczyt, spotkała mię radość zwrócenia się ku wojska tego przewodcom z pierwszym powitalnem słowem imieniem nie tylko tu zebranych, ale -- śmiem to rzec -- całej Warszawy. Słowo jednak — to bardzo niedołączne narzędzie, gdy idzie o dostrojenie się do tej miary wypadków, jakie przeżywamy, i chciałbym zaprawdę, by w uściech moich rozebrzmiał srebrzysty spiz Starego Zygmunta i żeby mu zawtórowały zgodnie dzwony wszystkich polskich kościołów od Warty po Niemen i Dniestr; chciałbym, by w jeden piorun zestrzeliły się drgnienia wszystkich serc polskich „okutych w powiciu“, wszystkie jęki, łzy, krew, wołanie o krzywdę.

Boć dnia tego, któregośmy dożyli, czekali od stu lat najlepsi w Narodzie. Wieszczyła go poezja, marzyły o nim wszystkie duchy szlachtetne, mistrz Matejko przepowiadał go, apoteozując przeszłość królewską w swych kreacjach, tęskniły ku niemu, płacząc, melodje Chopin'a. A równocześnie na-

dzieją dnia tego krzepił się w pochodzie na Sybir powstaniec, z nadzieją tą ginął za wiarę i unicki męczennik i z życiem się żegnał na ziemi obcej wygnaniec, i siły do życia, do trwania czerpali ci wszyscy, co na ojczystym gruncie próbowali posunąć pług społecznej pracy, mimo tysiąca przeszkód i wbrew możliwości wszelkiej. Ale lata mijały za latami, jedno pokolenie za drugim wyglądało daremnie wiosny, tęskniło napróżno za jutrenką swobody i nie doczekawszy kładło się z boleścią do mogiły.

A do boleści tem większy był powód, że niewola nie same rodziła porywy bohaterskie i bezwonne ofiary; łamała ona także skrzydła słabym, znieprawiała duchy. W jednej ze swych opowieści Krasieński odmalował polskiego młodzieńca, kuszonego przez mocarza północy mnogością ponęt, olśniewanego czarem potęgi i padającego w walce z pokusą. Przeciw nam — naprawdę — wróg nie wysiłał się tak bardzo: rzucił jeno przynętę zmysłowej rozkoszy, łatwego używania, dostarczając obficie na to złota; zacieśniał widnokreśli, murem odgraniczając nas od cywilizowanego świata; wtłaczał szkolną młodzież w żołdacki szynel, każąc jej myśl, pacząc sumienie, zatruwając serce. W ten sposób powoli to, co było przedtem przy-musem, zaczęło przybierać cechę dobrowolnego obłędu, stało się uznaniem konieczności, a nawet korzyści spełnionego faktu, stało się polityczną orientacją. Zaciemnienie pojęć poczęło coraz częściej brać chwilowy sentyment, nastrój i szczepową antypatię za polityczną mądrość i patriotyczne wskazanie. Nie dość na tem, posunięto się aż do obrzucania błotem i piętnowania mianem sprzedawczyków tych wszystkich, którzy szli drogą rozpoczętą przez pierwsze Legiony, wskazywaną przez wieszczów i męczenników narodowych. Tak nie jeden już raz Efiates naigrawał się z Leonidasa, a Targowica ciągnęła pod pręgierz twórców Konstytucji 3 Maja.

Ale precz z niewczesnem porównaniem!

Nieszczęsnym, obalamuconym i zbłąkanym, nie powiem z Mickiewiczem „pluńmy na tą skorupę i zejźmy do głębi!“, ale będę wraz z Wami czekać aż logiczny rozwój wypadków skruszy skorupę przesądu i obalamucenia, a wówczas prócz garstki złych, jakich nigdzie nie braknie, wyciągniemy ku

wszystkim powracającym bratnie dłonie, j damy im przy sobie miejsce w zgodnej pracy nad odbudową Ojczyzny.

Tymczasem jednak, podczas gdy to wszystko się działo na szerokich przestrzeniach Rosyjskiego zaboru, od górnej Wisły i Karpat poczęły dochodzić dziwne jakieś wieści. Mówiono, że zbierają się tam rzesze niedorostków, że do tych rzesz przemykają mężowie dojrzały i stateczni, że wszyscy oni ćwiczą się wojskowo i czekają nakazu, by pójść służyć Ojczyźnie w wojennej potrzebie, której nikt nie przewidywał naówczas. Nie brano tego z początku na serjo, ale oto dowiedziano się, że pod dzielną dłonią znakomitego przywódcy, luźne owe gromady zmieniły się nie tylko w zwarty i przodowniczy zastęp wojskowy, ale że wytworzyła się z nich istna *militia Sacra*, poślubiająca się śmierci, w bohaterstwie niezłomna, w karności wielka, miłością płomienna.

I powtórzyła się znów po stu latach stara piosenka o żołnierzu „co szedł polem, lasem, z głodu i chłodu przymierając czasem“, tylko że szczęśliwszy od towarzyszków Dąbrowskiego, nie potrzebował się z ziemi Włoskiej dostawać do Polski i czekać długo na walkę o wolność Ojczyzny, Od pierwszych dni wojny wysunął się do pierwszego szeregu i już odtąd nie było dla niego wytchnienia ni miary w pracy i ofierze. Lała się, oj lała potokiem krew Twoja, żołnierzyku polski i nie było takiego wylomu, któregośbyś piersią własną nie osłonił i nie było próby którejśbyś nie przetrwał i ofiary, którejśbyś nie dokonał. Najwięksi wodzowie dziś współczesnego świata, zwyciężym przewodnicząc armiom, składali raz po raz na Waszych skroniach laury nieśmiertelnej chwały i chwała ta okryła Was zaprawdę królewskim płaszczem — krwł Waszej purpurą. Ale też za każdym z Was tu obecnych i za każdym z Waszych tam na linii bojowej, stają zastępy tych, co krew swoją całą wyleli i życie młode oddali Matce Ojczyźnie i śpią wszędy, kędy najkrwawsze toczyły się walki, pod czarnymi krzyżkami, ku którym biegną modlitwy żałobne tak wielu osieroconych i zbolełych. I staliście się, rycerze nowocześni, wskrzeszeniem starego polskiego rycerstwa, wierną i czujną trzymając straż nad ojczystymi zagonami.

I teraz wreszcie wybiła dla Was godzina nagrody, uwień-

czoną została Wasza męka, Wasza ofiara. W chwili, gdy dwaj wspaniałomyślni monarchowie, słusznie ufni w zwycięstwo, podają sobie dłonie dla ziszczenia nadziei ojców naszych i dziadów, dla stworzenia Wolnego i Niepodległego Polskiego państwa, naród cały patrzy na Was, pierwsze polskie wojsko, jako rękojmię tej niepodległości, jako na potęgę, która rosnąc z żywiolową chyżością, opancerzy nasze granice przeciw zakusom małoduszności zwątpienia i sobkostwa. W nadziei tej witając Was sercem pełnym po brzegi, pragnąłbym wszystkich objąć braterskim uściskiem, a żem już stary i kapłan wiary wyznawanej przez większość z Was, pragnąłbym na czole każdego nakreślić krzyżyk i znakiem tym świętym, zabezpieczyć Was od wszystkich niebezpieczeństw, odwrócić od Was grad kul, na które idziecie, — przedewszystkiem jednak mam obowiązek, w imię całej społeczności polskiej, złożyć Wam pokłon głęboki: Tobie dostojny brygadjerze, którego miłość Ojczyzny i polskiego żołnierza, natchnęła tak wielką mądrością, przy sterowaniu w ciężkich przejściach legionową nawa, Wam dzielni i zacni przywódcy, wskazujący żołnierzowi drogę poświęcenia i zwycięstwa i Wam także polscy żołnierze, kwiecie, nadziejo, siło narodu, — wszystkim Wam cześć, cześć, cześć!!

MOWA BRYGADJERA ST. hr. SZEPTYCKIEGO.

Następnie przemówił z. Komendanta Legionów Brygadjer St. hr. Szeptycki:

Staję tu przed Wami, jako żołnierz polski, uprawniony do tego tradycją moich przodków.

Pozwólcie—Panowie, że przemówię po żołniersku. Pragnąłbym dać krótki obraz Legionów—ich trudów i walk. —

Tu zwraca się Brygadjer do p. pułk. Berbeckiego:

— Panie Podpułkowniku Berbecki!

— Rozkaz Panie Brygadjerze!

— Panie Podpułkowniku Berbecki, ile razy Pan byłeś rannym w tej wojnie?

— Panie Brygadjerze, melduję posłusznie—trzy razy!

— Gdzie?

— Pierwszy raz pod Ożarowem w r. 1915-tym, drugi i trzeci raz w wielkim boju pod Kollodją na poleskich błotach! (Gorące oklaski).

— Panie majorze Żymirski!

— Rozkaz Panie Brygadjerze!

— Ile razy byłeś Pan ranny?

— Panie Brygadjerze, melduję posłusznie: w jesieni 1914 r. byłem ranny pod Laskami odłamkiem granatu, złamana ręka i noga —razem 14 ran! (Żywe oklaski).

— Panie Chorąży Jagrym Maleszewski, gdzie straciłeś nogę?

— Panie Brygadjerze, melduję posłusznie—w szarży 2-go szwadronu ułanów Wąsowicza — pod Rokitną. W ataku na potrójne — poczwórne okopy rosyjskie z karabinami maszynowymi i 4000 załogi. Padli wówczas z wyjątkiem sześciu wszyscy—padli zabici, ranni, lub po stracie koni! (Powszechnie wzruszenie).

Oto historia Legjonów.

Jestem przekonany, że dla spełnienia idei, której święto dziś obchodzimy, każdy żołnierz walczył od początku wojny i walczy także dzisiaj, i niemasz ani jednego żołnierza polskiego, któryby za tę ideję nie oddał życia, i któryby nie pragnął, by armja polska była taką bitną i tęgą, jaką były Legjony. W chwili tak uroczystej stają Legjony z bronią u nogi do apelu, czekając na rozkaz, by zmienić się w armję polską.

Nie pozostaje mi nic innego jak oddać cześć najgłębszą tym, co nie mieli szczęścia doczekać się wolnej Polski — Narodowi też oświadczyć, że my wszyscy oddamy życie—z całą gotowością, skoro tego honor żołnierski, bezpieczeństwo i szczęście Ojczyzny wymagać będzie. (Żywe, długotrwałe, gorące oklaski).

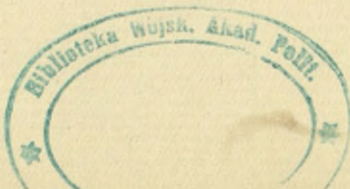
REZOLUCJA.

Potem odczytał rektor Brudzyński rezolucję w sprawie Legionów Polskich przerywaną nie milknącymi oklaskami.

„Po stu latach niewoli zmartwychwstaje Polska niepodległa. Wierne tradycjom bohaterskich walk o wolność—Legjony polskie witają dzisiaj tryumf idei, dla której krew swoją i życie niosły w ofierze w dwuletnich, twardych bojach z Rosją, czynami męstwo i poświęcenia dowiodły, że naród polski żyje i swoich słusznych praw z orężem w rękę dopominać się umie.

Nie odrazu ogół polski zrozumiał i uznał, że droga, którą obrały Legjony polskie, jest jedyną drogą do wyzwolenia z niewoli. Nie osłabiło to wszakże ich hartu i gorącej wiary w zwycięstwo polskiego czynu zbrojnego. W najcięższych warunkach wytrwały Legjony na swojej ofiarnej placówce, zdobywając krok za krokiem, dzień po dniu zaszczytne uznanie u obcych i swoich.

Jeżeli na początku wojny tylko cząstka narodu skupiła się pod sztandarem, rozwiniętym przez Naczelny Komitet Narodowy, wbrew wszelkim przeszkodom, ku chwale i pożytkowi narodu polskiego, dziś najszersze koła społeczeństwa widzą w nich umiłowane wcielenie najszczytniejszych ideałów. Legjony wyruszyły w bój, aby wywalczyć państwo polskie niepodległe, aby wskrzесиć rząd polski i armję polską, i oto



w chwili obecnej, gdy państwo polskie nanowo do życia powstaje, posiada ono dzięki Legionom zawiązek własnej siły zbrojnej.

Wierzymy, że sprzymierzone mocarstwa centralne, wskrzeszając Polskę, ocenią należycie, już w pierwszej fazie urzeczywistnienia proklamowanej państwowości, wielki, a potokami krwi opłacony, dorobek narodu polskiego, jakim są dlań Legiony; wierzymy, że organizacja armji polskiej oprze się na trwałym fundamencie tych jedynych dzisiaj polskich kadrów wojskowych, dziedziczących nietylko świetną tradycję rycerstwa polskiego, lecz stanowiących zarazem ogniwa w rozwoju polskiej sztuki wojennej. Naród polski—powołany do życia państwowego—gotów jest wraz z państwami centralnemi ponieść wszelkie ofiary w obronie swej państwowej przyszłości, gotów jest wziąć udział w formowaniu wojska polskiego, organizowanego na podstawie Legionów przez polskie ministerjum wojny.

Solidarni z polskim żołnierzem, pełniącym ciężką i ofiarną służbę na wschodnich kresach Rzeczypospolitej, przejęci czcią dla jego bohaterstwa, w pełnem zrozumieniu jego organizacyjnego i państwowego dorobku, wnosimy dzisiaj okrzyk w imieniu wolnej Warszawy i całego kraju:

Cześć i sława polskiemu żołnierzowi!

Sława i cześć Legionom polskim!“

MOWA POSŁA ŁEMPICKIEGO.

Posel M. Łempicki przemówił potem w te słowa :

Szanowne Panie — Szanowni Panowie!

Znacie zapewne wszyscy piękny rapsod rycerski: „Mohorta“ Wincentego Pola. Mnie staje zawsze w pamięci wspinała postać szlakuwego rycerza Mohorta, kiedy widzę naszych dzisiejszych rycerzy polskich; każdego z nich chciałbym powitać okrzykiem Mohorta:

„Hej ptaku, ptaku pancernego znaku!

Przypomnę Wam teraz ostatni ustęp rapsodu. W przededniu bitwy pod Lipskiem, w przeczuciu śmierci, Książę Józef opowiada swemu otoczeniu o walkach młodzieńczych, stoczonych u boku Mohorta:

Choć jeden tylko był jeszcze w orszaku,
Co znał Mohorta i służbę na szlaku.

O samym Mohorcie mówi:

Był to ostatni rycerz z pod szyszaku
Dusza hartowna, wielka i pobożna!

I oto stał się cud prawie. Dziś stają przed nami rycerze polscy — godni następcy Mohorta. „Dusza hartowna, wielka i pobożna“ odżyła w naszych legjonach.

Legjony ruszyły z serca Polski — Krakowa na Wschód do walki za wolność Ojczyzny,

Siejąc wszędzie przyszłej Polski siew,
Boże ziarna — własną krew!

Minęły Boryszkowce z mogiłą Mohorta i ciągną dalej na Mohortowskie kresy, aby tam zakreślić granice państwa polskiego, znaczone już, krzyżami i szubienicami! Tak im, Panie Boże, dopomóż!

Panie i Panowie! Wszystkie widome zjawiska życia są w rzeczywistości tylko manifestacją sił niewidomych. Jakież-to siły stworzyły Legjony? Przedewszystkiem stworzyła je męzka cnota — starorzymska Virtus, w polskie szaty obleczone; stworzył je również głęboki rozum polityczny. Bo rozum i cnota — to jedno i to samo; na nich tylko trwale budowle wznosić można. Przytoczę tu piękne i mądre słowa naszego wieszczka:

Nikt nie stawia gmachu z błota,
I największy rozum — cnota!

Cnota jest zaraźliwą — nietylko przestępstwo. Legjony cnotą zaraziły całe społeczeństwo; wyrwały naród z odrętwienia niewoli, w dziejowej chwili uratowały honor Polski. O politycznym znaczeniu Legionów mogę mówić z całą pewnością; w rozmowach z ludźmi, którzy robią historję, we wszystkich publicznych wystąpieniach, naszym argumentem przekonywającym o konieczności historycznej stworzenia wolnego państwa polskiego były przedewszystkiem Legjony, jako widomy dowód żywotności i ofiarności narodu.

To też lęk ogromny przejął nasze serca, gdy zaczęły dochodzić do nas głuche wieści, że w Legionach chwieje się wiara, słabnie wytrwałość. Ale Wyście wytrwali! i cały naród składa Wam gorące za to dzięki.

W Legionach skojarzyły się przepięknie: cnota i rozum, prawda i piękno; ztąd ten nieprzeparty urok, jaki na obcych i swoich wywierają. Pod tym urokiem obce żywiły w Legionach przekształcają się w krótkim czasie na modłę polską swoistą. Niedawno w jednym z pism niemieckich podanym był niezwykle dla tego pisma długi artykuł, zatytułowany:

„W obozie entuzjastów“; artykułu tego bez wzruszenia czytać niepodobna, bo i sam autor stał się entuzjastą Legionów.

Wielki wódz współczesny, Hindenburg, powiedział, że zwycięży dziś ten, kto ma mocniejsze nerwy. Nie mniej jednak ważną, a być może nawet większą rękojmnią zwycięstwa jest jeszcze idea umiłowana, dla której się walczy. Ideę taką Legiony posiadają i dla niej krew swą przelewają; jest nią górująca nad wszystkim miłość Ojczyzny i niezłomne pragnienie wolnej Polski. Uczucia te, silniejsze nad wszystkie inne, dały kiedyś zwycięstwo szwoleżerom polskim w wąwozach Somo-Sierry, dziś prowadziły szaloną szarżę bohaterów pod Rokitną.

Legiony polskie sięgają gdzie wzrok nie sięga, łamią czego rozum nie łamie; one wylamały bramę naszego więzienia, otworzyły nam drogę do niepodległej Polski! Hold i cześć im składam.

Wznoszę okrzyk na cześć nieśmiertelnego ducha polskiego, który w Legionach znalazł swe wcielenie.

Niech żyją Legiony! Niech żyje wojsko polskie! (długie okłaski).

MOWA KS RADZIWIŁŁA.

Z kolei przemówił ks. Franciszek Radziwiłł:

Jako Naczelnikowi Milicji miejskiej stołecznego miasta Warszawy, upoważnionemu przez Kolegów, niech mi wolno będzie wyrazić Wam, Panowie, uczucia, które my, Milicja Warszawska, ku Wam żywimy:

Święty to, zaprawdę, dla nas dzień, kiedy nareszcie, po tak długim czekaniu, ciężka mgła niepewności opadła, kiedy już z niepodległym sercem i z otwartym wyznaniem wiary przed Tobą, Legionie Polski, stanąć możemy! Rozchyliły się nareszcie zasłony, które nas od Was tak strasznie i tak długo dzieliły. Dziś oddychamy wspólnie tem samym wolnym powietrzem, wiosennem, o wschodzącym słońcu nad ziemią polską — które da Bóg, by już nigdy nad nią nie zajdzie!

My, Milicja stoł. m. Warszawy, nieśmiało, lecz rzewnie patrzymy Ci w oblicze i składamy Ci u nóg wyrazy wdzięczności, podziwienia, hołdu i wielkiego miłowania!

Byliście dla nas marzeniem, dziś jesteście ideałem! Podziwiamy w Was nie tylko bohaterstwo czynów, ale stokroć więcej bohaterstwo Waszego ducha, niespożytego, nieskruszonego, od którego wszystkie pociski najstraszniejsze jak od pancerza się odbijały, a Wyście byli wśród ognia nietknięci, wierni, bez chwili zwątpienia i naprzód idący. Zbudowaliście

w sercach naszych świątynie, w których z tęsknotą żar serca naszego przebywał, z których wynosił wytrwałość, męstwo i przysięgę dotrwania.

Ty, Legionie Polski, jesteś z Bożej łaski i z woli narodu! Króluj nam dalej i zdobywaj, synu wielkiej Matki, synu Królewski, pierworodny! I przoduj nam, porwij wszystkich i zaprowadź do Chwały — do niezachwianego dziedzictwa Polskiego!

Legjony Polskie niech żyją!!! (żywe oklaski).

PRZEMÓWIENIE MEC. STEFANA DZIEWULSKIEGO.

Następnie zabrał głos mec. Stefan Dziewulski:

W chwili dzisiejszej można z radością stwierdzić, że cała Warszawa, a za nią i kraj cały jednoczy się pod sztandarem idei legionów polskich, stanowiących zawiązek przyszłej armji polskiej. Najlepszym tego dowodem jest tak liczne i uroczyste zebranie dzisiejsze, w którym biorą udział wszystkie odłamy naszego społeczeństwa. Specjalnie z radością witamy dzisiaj te stronnictwa, które się tu stawiły, aby uczynić akces do sprawy legionów, ażeby je odtąd popierać najgoręcej. (Oklaski).

Witając radośnie zaczątek nowego zjednoczenia się stronnictw dokoła idei armji polskiej, z uznaniem podkreślamy solidarność i zjednoczenie stronnictw galicyjskich w Naczelnym Komitecie Narodowym w tym właśnie celu, aby popierać sprawę Legionów polskich. To też w chwili obecnej, gdy po ogłoszeniu aktu niepodległości Królestwa Polskiego nadbiegła wieść, że w Galicji został równocześnie proklamowany akt doniosły, powołujący tę dzielnicę Polski na wyższy szczebel życia państwowego, — wiadomość tę przyjęliśmy z wielkim wzruszeniem. I dlatego w momencie, gdy Galicja przekazuje niejako niepodległemu państwu polskiemu utworzone przez siebie Legjony i gdy my w Warszawie pragniemy skupić się pod sztandarem organizowania własnej armji polskiej, — w momencie

tym spłacamy dług wdzięczności, wyrażając zjednoczonym stronnictwom galicyjskim hołd i uznanie za ich pracę dotychczasową i prosząc obecnego na sali posła Rosnera, aby był rzecznikiem naszych uczuć wobec wszystkich stronnictw galicyjskich. (Długie oklaski i okrzyki „Niech żyje Galicja“).

Organizacja Legionów polskich stanowi poważny dorobek naszego społeczeństwa. Istniała u nas tradycja żołnierza polskiego i zapał ofiarny, podtrzymywany w ciągu długiego okresu naszych walk o niepodległość. Z tych źródeł wykwitło nieustraszone męstwo żołnierza polskiego, które stwierdzają obcy, a które w sercach naszych wywołało tak wielkie wzruszenie, gdy je w żołnierskim swem przemówieniu przypomniał komendant Szeptycki. (Oklaski).

Prócz szeregów, walczących bohatersko na froncie, organizacja Legionów musiała stworzyć cały aparat prac wojskowo-cywilnych, do których wzorów prawie nie było i które trzeba było niejako improwizować. Powstał dział werbunkowy, obszerny dział sanitarny, urząd ewidencyjny, stworzony został wielki departament opieki nad Legionistami i ich rodzinami, podjęto opracowanie całego szeregu wydawnictw wojskowych. Do wszystkich prac tych, które z ramienia Naczelnego Komitetu prowadził Departament Wojskowy, powoływani byli przedstawiciele społeczeństwa w jak najszerszym zakresie. Olbrzymia ta praca, którą cechował wzorowy ład i wojskowa systematyczność, zasługuje na żywe uznanie i stanowić będzie podwaliny przyszłej organizacji armii polskiej. (Oklaski).

I Warszawa starała się również brać czynny udział w tej pracy bez względu na trudne warunki, w jakich się znajdowała. Podjęte tu zostały pewne prace w dziale sanitarnym, w dziale opieki nad rodzinami legionistów i w paru innych działach. Jeżeli jednak Warszawa stopniowo wciągała się w pracę dla Legionów i jeżeli poczucie konieczności tej pracy przeniknęło szersze masy, — jest to niewątpliwie zasługą tych, którzy wiele energii i czasu poświęcili, aby nas stale informować o stanie prac organizacyjnych w Legionach, o ich życiu wewnętrznym i o ich potrzebach. Nie było ważniejszej sprawy w życiu Legionów, w którejby się nie zwracano do społeczeństwa o pomoc i współdziałanie. Systematyczna i wy-

tężona praca w tym kierunku wydała jak najlepsze owoce. Społeczeństwo warszawskie uważa za swój obowiązek dalszą współpracę w dźwiganiu organizacji wojskowo-cywilnej przyszłej armji polskiej. Warszawa zna dobrze dotychczasowych organizatorów tej pracy, ufa im, wyraża im dzisiaj swą gorącą wdzięczność i składa zapewnienie, że stanie do pracy przy tworzeniu armji polskiej. (Oklaski i okrzyki „Niech żyje pułkownik Sikorski“).

MOWA PUŁKOWNIKA SIKORSKIEGO.

Ostatni przemawiał pułkownik Sikorski:

Na wezwanie organizatorów zebrania, a za pozwoleniem Brygadjera, upoważniony do tego przez dłużej niż rok trwające stosunki z wieloma tu zgromadzonymi, zabieram obecnie głos.

Kiedy w odmęcie, światowej, nieznaney w dziejach burzy, armje państw centralnych, posuwając się na wschód i robiąc szczerbę w murze rosyjskim — oswobodzały w konsenkwencji nieuchronnej konieczności dziejowej—Polskę—w długim olbrzymim łańcuchu armji niemieckiej i austryjackiej — znalazły się i ogniwa polskie.

Ogniwa te stanowiły Legjony Polskie, w szeregach których, żołnierz poczuwszy się wolnym, walczył na krwawej arenie wojennej o godła państwowości polskiej, wskrzesał świetne tradycje rycerstwa polskiego, dobijał się równouprawnienia stojąc ramię w ramię z szczęśliwszym od niego kolegą z armji sprzymierzonej.

Orzeł biały dla żołnierza polskiego jedyny i święty znak, prowadził go przez krew i znój setek pobojuwisk, przez trud i udrękę wysiłków organizacyjnych. Wśród zgiełku bitew zawsze w górze — w codziennej pracy zawsze czysty — aż zaprowadził wierne mu hufce na zamek królewski, by zabłysnąć tam dawnym, dumnym blaskiem. —

„Przemów Warszawol“

Wieleż to razy, okrzyk ten wrywał się ze zbolalej piersi żołnierza, który bił się dla Ojczyzny, a bez Ojczyzny, który budował podstawy armji polskiej, a nie był pewnym, czy jego budowa, nie jest gmachem z kart, — czy jego pracę uzna i przyjmie naród.

Nie ma cięższej ofiary, nad ofiarę bez celu — więc nie dziw, że gdy się zdawało, iż przeszło stuletnia niewola zbyt głębokie pozostawiła rysy w nieszczęśliwej dotychczas polskiej duszy, że będzie ona niezdolną do aktywności, na jaką stać 20-milionowy naród,—żołnierzy polskich wstrząsał niepokój — wątki zaś organizm związku polskiego, trawiła czasem gorączka zwątpienia.

Ale dzisiaj, kiedy polski rozum stanu odżywa, powstaje w całej swej godności i wytrawności, by przejąć i ugruntować akt dziejowej sprawiedliwości —

dzisiaj — kiedy Polska powstaje —

my wyzwoleni ofiarą krwi, szarego polskiego żołnierza, uznani za wolnych i równych przez wielkodusznych monarchów, stajemy solidarni — i zdecydowani do wszelkich ofiar — do narodowego apelu. Towarzyszy nam poczucie siły, jednolitej, świadomej swych celów woli narodowej, która na zrzuconych w dniu wczorajszym więzach państwowości — budować będzie Silną Polskę.

Żołnierze,—narodu swego pierwsi, wierni, polscy karni słudzy, czekamy waszych panowie, jako ostoi Rządu Polskiego, wskazówek i rozkazów.

Wskazówki te jasne i wyraźne dzisiaj zostały nam dane.

W pierwszym dniu wolnej Polski, czynimy przygotowania, dla realizacji najżywotniejszego programu—bo programu armji polskiej — jedynej, trwałej i godnej wolnego narodu gwarancji jego niepodległości i państwowej powagi.

Praca ta jest możliwą, gdyż wstająca z grobu Polska, ma jak panowie stwierdzacie, gotowe kadry przyszłej narodowej armji. Posiada Legjony Polskie owoc zabiegów i ofiarnej pracy przedwojennej, ugruntowany przez rozum stanu polityczny polskiego Piemontu — Galicji, zbudowany i wykończony przez polskich żołnierzy i polskiego oficera chroniony w ciągu 2-letniej wojny protektoratem monarchji habsburskiej.

Legjony Polskie —czekają dzisiaj z bronią u nogi na rozkaz narodu i apel ze strony mocarstw centralnych by stać się zdrowym i silnym ośrodkiem armji polskiej, ostoją jej męstwa i sprawności bojowej, ofiarności i patriotyzmu.

Silni w poczuciu solidarności z narodem, czego tak świetnym wyrazem jest dzisiejsza manifestacja, wierzymy, że wolny naród polski, oparty o wypróbowane w ogniu bitew kadry wojskowe, weźmie świadomie w swoje ręce, pod przewodnictwem państw centralnych, organizację własnej siły zbrojnej.

Polscy żołnierze wezwani do wytęsknionej Ojczyzny staną się pionierami tej organizacji.

Na znak i rozkaz reprezentacji narodu polskiego pośpieszą tłumnie, jak za dawnych królewskich czasów dobrowolni ochotnicy, by w polskim mundurze, pod historycznym państwowym znakiem, pod dowództwem polskiego oficera stanąć w karnych szeregach, gotowych do bezwzględnej obrony proklamowanego wczoraj państwa.

Mocarstwa, które nam do odzyskania bytu państwowego dopomagają, liczyć mogą nie tylko na wypróbowany w dziejach patriotyzm i ofiarność Polaków — lecz także i na ich wytrawność organizacyjną tak pięknie potwierdzoną w organizacji Legionów.

Wielkie i ciężkie są ofiary — jakie ponosi Polska w obecnej wojnie. Ale też wielkim — jedynym, bo decydującym o bycie, lub nie bycie narodu — jest cel, dla którego je dzisiaj czynimy.

Wolność można otrzymać z rąk drugich. Lecz, by jej nie stracić, a zachować i ugruntować na trwałych podstawach, na to potrzeba na prawdę poczuć się wolnym — na to potrzeba się mieć państwowo-twórczej pracy.

Dziś trwa wojna. — Wróg u kresów Rzeczypospolitej rozbija się o mur armii sprzymierzonych. —

Równe prawa — równe stwarzają jednak obowiązki. I dlatego w obecnej chwili rzuca apel — który niech dotrze jak staropolskie ogniste wici do fabryk, robotnika — i pod strzechę wieśniacza, do inteligenta i do ziemianina polskiego. Niechaj budzi on czujność i stwarza rycerskie pogotowie narodowe — w oczekiwaniu polskiego hasła. —

A gdy ono padnie, naówczas wcielić je przyjdzie w życie z nieustraszonem męstwem — godną przodków Jagiellońskiego państwa decyzją — silną i nieugiętą wolą. —

Apelem tym okrzyk:

Wolny i niepodległy naród Polski — i świadomie i dobrowolnie organizujący własną, silną armię dla obrony granic swego państwa, oraz powagi i siły swego Króla i Rządu — niech żyje! —

Okrzyk pułk. Sikorskiego podjęło zebranie i powtórzyło wielokrotnie.

Po odegraniu hymnu „Bożę coś Polskę“, zamknął zebranie rektor Brudziński.

Korzystając z licznego zgromadzenia podpułkownik Berbecki, zgodził się na odczytanie listu, jaki przed chwilą otrzymał od Brygadiera Józefa Piłsudskiego. List brzmiał jak następuje:

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armji narodów padają zapomniane po za Polską słowa:

Niepodległość Polski, Rząd polski, Wojsko Polskie! Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z temi słowami szliśmy pokryjomu nieraz z ofiarą własnej wolności, czy nawet życia tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski, pamiętnego dnia 6 sierpnia 1916 r.

Drogi kolego, w tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze bronil! Z całego serca wieszczę wam tej chwili tryumfu idei naszej, a pisząc do Was kochany pułkownik, wiem że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia.

Przez ten czas przeżyliśmy wiele przykrych i wiele radosnych chwil. I jeśli jestem przekonany, że do radości u Was zawsze się miesza uczucie goryczy, gdy nie jestem razem z Wami, to chcę abyście wierzyli, że najbardziej gorzko los odczuwam wtedy, gdy dla Was przychodzą momenty ciężkie, gdy stają trudne decyzje, a nie jestem z Wami, by zgodnie z istotą wojska wziąć na swe barki większą część

odpowiedzialności, czyniąc ulgę tym, którzy z natury wojska mają ograniczony zakres odpowiedzialności.

Najcięższą może chwilę w naszym wspólnym życiu przeżyliśmy niedawno, gdy pękł widoczny mój związek z Wami, gdy niemożliwością się stało załatwienie spraw za pomocą krótkiego żołnierskiego rozkazu, gdy dla porozumienia się wyszukiwać trzeba form tak nieodpowiednich dla życia wojskowego, jak chociażby ta, którą macie przed oczami. Z chwilą mego ustąpienia daliście wyraz swym uczuciom i odpowiednik swemu położeniu przez podawanie się do dymisji.

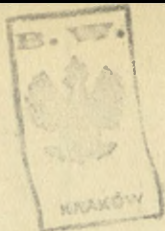
Jeżeli w ten sposób stwierdziliście głęboką tęsknotę żołnierza do *własnych polskich* instytucji rządowych i wojskowych, jeżeli dumny być mogą z tego własnowolnego zespolenia swego losu przez żołnierza z moim losem, jeżeli do głębi duszy wstrząsało mną wzruszenie na myśli, że zasłużył na tak głębokie zaufanie i na tak szczere uczucia — jedno z najsilniejszych w świecie — prawdziwego żołnierza do swego naczelnika to jednak Kochany Pułkowniku sądzę że teraz musicie wykazać uzasadnioną cierpliwość i ufność, że żołnierz polski w tej światowej wojnie znajdzie nareszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu i własnego wojska. Zdaniem mojem dymisje wasze powinny teraz być cofnięte, a z tą chwilą żelazne prawa służby żołnierskiej powinny być w całej rozciągłości przez Was stwierdzone.

Przyjemnie mi jest stwierdzić że w tej chwili po krótkiej rozmowie z pułkownikiem Roją i Sosnkowskim przyszliśmy do jednoznacznego w tej sprawie poglądu, któremu daliśmy wyraz w swojej depeszy do Was.

Kochany Pułkowniku ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak wysoko zawsze cenilem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania w tej sprawie

Serdeczne uściśnienie łączę

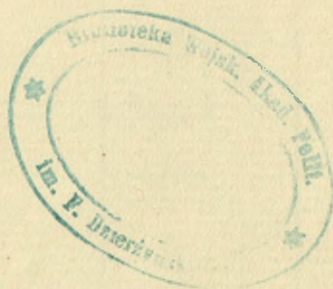
J. Piłsudski.



Pod koniec uroczystości zaczęli obecni składać na skutek propozycji Przewodniczącego swe podpisy na adresie do Legionów Polskich. Wielu z pośród obecnych nie zdołało docisnąć się do stołu prezydjalnego, inni wcześniej opuścili zebranie — ogółem złożono jednak z górą dwieście podpisów.

Tak przyjmowała Warszawa delegację Legionów Polskich, która po dwóch latach ciężkich walk i trudów w dniach wskrzeszenia państwowości polskiej, rok pierwszy w jej murach oficjalnie zawitać mogła. Oddając hołd Legionom Polskim, dała stolica wyraz gotowości do ofiar dla niepodległości Polski.

Warszawa — przemówiła.





52842/
12